Nr. 237. Dnia 28 sierpnia. Środa. Dnia 16 (28) sierpnia 1889 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.
Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w po.

Dziś: Augustyna B.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 0.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 50 r.	Niedziela: *Pocieszenie N. M. P*
Czwartek: Ścięcie św Jana.	Zachód „ 7 „ 3.	Zachód „ „ 8 „ 4 w.	Poniedz: Stefana Króla W.
Piątek: Róży Limańskiej.	Długość dnia godzin.... 14 „ 3.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.	Wtorek: Bronisławy P.
Sobota: Rajmunda W.	Ubyło „ „ 2 „ 40.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9 R.	Środa: Rozalji P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr 114.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wyszomira, jutro Racibora bł.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników kolei nadwiślańskiej. (Zarząd kolei w pałacu Kronenberga przy ulicy Królewskiej—12 w południe.)

Wystawy: **Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych.** (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Wycieczki: Czwarta wycieczka pomologiczna członków komisji owocowej Towarzystwa ogrodniczego. (Ogrody br. Hoserów przy rogu ulic Żytniej i Karolkowej — 5 po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Zabawy: Strzelanie do gołębi (*tir aux pigeons*) dla członków oddziału Cesarskiego Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania, oraz osób, przez nich wprowadzonych. (Pole wyścigowe na placu mokotowskim—$2^1/_2$ po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Uściskajmy się" i „Niespodzianki rozwodowe", jutro „Faworyta" (występ gościnny pani Alicji Spaak oraz pp. Antoniego Aramburo, Maksymiljana Polli'ego i Mikołaja Grotti'ego); — Nowy: dziś „Ali-Baba", jutro „Dzwony kornewilskie" (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej). (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. **(Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)**

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się** na dzień dzisiejszy rs. 1518 kop. 27. (Pożyczki wydawane będą. **Wykup i prolongata uskutecznia się** od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

= W Moskwie, jak donoszą dzienniki tamtejsze, zatwierdzone zostało towarzystwo akcyjne, mające na celu popieranie handlu i kultury chmielu. Towarzystwo rozporządza kapitałem 300,000 rs. w akcjach po 300 rubli.

= Według urzędowych danych, w całej Rosji znajduje się 6,000 diesiatin ziemi, przeznaczonej pod uprawę tytuniu. Powierzchnia ta daje plon 5 miljonów pudów tytuniu, wartości mniej więcej 20 miljonów rubli. Kulturą tytuniu zajmuje się w różnym stopniu ludność 46 gubernij i okręgów.

= Podług ostatniego urzędowego spisu, ludność Królestwa Polskiego z początkiem r. b. wynosiła: w gubernji lubelskiej 1,004,900 (mężczyzn 494,556, kobiet 510,344); piotrkowskiej 985,193 (m. 481,704, k. 503,489); warszawskiej 978,008 (m. 477,510, k. 500,498); kaliskiej 844,446 (m. 415,542, k. 428,904); radomskiej 728,863 (m. 359,402, k. 369,461); kieleckiej 706,860 (m. 347,480, k. 359,380); siedleckiej 681,899 (m. 335,666, k. 346,233); suwalskiej 655,029 (m. 321,600, k. 333,429); płockiej 612,322 (m. 298,282, k. 314,040) i łomżyńskiej 611,798 (m. 301,848, k. 309,950), a w Warszawie 445,770 (męż. 216,233, k. 229,537). Razem więc z początkiem r. b. ludność Królestwa składało: mężczyzn 4,049,823 i kobiet 4,205,088, czyli ogółem 8,255,088 mieszkańców. Że zaś z początkiem r. 1887-go ludność ta wynosiła 8,104,380, zatem w ciągu r. z. powiększyła się o 150,708.

= Z przyczyny przyłączenia wydziału telegraficznego kolei terespolskiej do oddziału ruchu, niektóry urzędnicy spadli z etatu.

= Na żądanie władzy policyjnej sformował magistrat spis wszystkich biur tutejszych oraz firm ślusarskich, które uzyskały od władzy miejskiej pozwolenie na prowadzenie robót kanalizacyjnych i wodociągowych. Mianowicie: 1) Kuksz i Luedtke, 2) M. Trechciński, 3) Steinert i Jantzen, 4) Matecki i Obrębowicz, 5) Kamieński i Grosman, 6) Chądzyński i Laski, 7) Szwajber i Stępiński, 8) K. Zaleski, 9) I. Stanowski, 10) A. Wettler, 11) S. Mikoszewski i sp. 12) Ludwik Szreder, 13) M. Rabiński, 14) Fliderbaum, 15) Weychert i Szemliński, 16) Grzegorz Zandberg, 17) Morgenstern i Novone (Slavonia), 18) Szuster i Peschl, 19) Kazimierz Gadomski, 20) Aleksander Stawicki, 21) Ludwik Regelman, 22) Wacław Mazanek (tylko instalacje wodociągowe), 23) Stanisław Stachnik (tylko instalacje wodociągowe), 24) Mieczysław Rudakowski, 25) Teodor Blek (tylko instalacje wodociągowe), 26) S. Mizerski (Neptun), 27) Konrad Pohl, 28) Tin i Olszewski, 29) Stanisław Rodkiewicz, 30) Kazimierz Zakrzewski, 31) Strzelbicki (tylko instalacje wodociągowe), 32) Chyliński (tylko instalacje wodociągowe), 33) Iżyłowski (tylko instalacje wodociągowe), 34) Billich i Billing, 35) Antoni Żebicki (tylko instalacje wodociągowe), 36) Jan Kwiatkowski, 37) Antoni Kluczewicz, 38) Antoni Godziński (tylko instalacje wodociągowe), 39) Stefan Koskowski. Razem 39 firm, z nich zaś niektórym wolno tylko wykonywać połączenia wodociągów z posesjami, jak to w nawiasach zaznaczyliśmy, innym zaś i wodociągowe i kanalizacyjne. Władza policyjna baczyć będzie, aby tylko powyższe firmy jako przez magistrat zatwierdzone roboty instalacyjne prowadziły.

= Od Zarządu ogrodu zoologicznego otrzymujemy następującą odezwę, której ze względu na cel, chętnie udzielamy gościnności: „Zarząd spółki ogrodu Zoologicznego — w myśl uchwały ogólnego zebrania spólników z dn. 12-go czerwca r. b. podaje do publicznej wiadomości co następuje: Na zebraniu, o jakiem mowa, firmant spółki, p. Kamiński, oświadczył, iż odstępując własność „Bagateli" na rzecz spółki za cenę pierwotnego nabycia, a to przez kontrakt z dnia 17-go czerwca r. z., ze względu na swoje zobowiązania względem osób trzecich dłużej na wypłatę należnego mu szacunku oczekiwać nie może i, że wszelkie pod tym względem opóźnienie grozić może przejściem nieruchomości w obce ręce. Ogólne zgromadzenie uznając całą słuszność żądania i nie chcąc dopuścić do ewentualności, któraby przedewszystkiem pozbawiała spółkę własności budynków, już za jej fundusze na gruncie „Bagateli" postawionych, a następnie zagrażała całości interesu, postanowiło postarać się o jak najspiesznieisze zgromadzenie kapitału na spłatę niezbędnego. Po zarachowaniu wierzytelności hypotecznych i sumy, jaką p. Kamiński udziałami spółki przyjąć się zdecydował, kapitał do spłaty potrzebny wynosił 30,000 rs. Najprostszym środkiem zgromadzenia tej sumy była szybka rozsprzedaż nowej serji udziałów, na ten cel z mocy kontraktu spółkowego wypuszczonych, ze względu jednak na kwestję czasu ogólne zebranie postanowiło zaciągnąć natychmiastowo pożyczkę, którąby następnie drogą sprzedaży udziałów pokrytą została. Jako gwarancję dla przyszłego wierzyciela spółka posiada: a) majątek, podług spisu inwentarza 60,000 rs. wynoszący; b) nieruchomość, do której nabycia przystępuje; c) 570 storublowych udziałów spółkowych do rozebrania pozostających i d) dochody ogrodu, na spłatę procentów w zupełności wystarczające. Gdy jednak instytucje finansowei

44)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego

(Dalszy ciąg.)

IX.

Gdy turkot powozu, uwożącego wielkoświatowych gości zamilkł w oddali, Terenia Opolska usiadła w milczeniu do fortepianu, a z pod ręki jej popłynęła cudowna trzecia ballada Szopena. Pierwsze dźwięki nerwowe, ostre nieco, zdradzały mimowoli rozdrażnienie grającej. Stopniowo dopiero śpiewne *mezzavoce* i żartobliwym rytmem kołysząca część druga, uspokoiły dziewczę, które z półuśmiechem na koralowych ustach, z marzycielskim wyrazem w pięknych oczach, zapominała o świecie całym, by przelawszy duszę swą w tony, niemi żyć tylko przez chwilę. Pełna tajemniczego uroku ballada porywała ją, unosiła, ilustrując widocznie myśli dziewczęcia, w klasycznych bowiem rysach Tereni, wypogodzonych zupełnie, rozmarzenie, zapał i ciche jakieś upojenie przebijały się z kolei.

Zapatrzony w nią jak w obraz cudowny, Jerzy Kotwicz bezwiednie prawie przysunął się do fortepianu.

— **Lica pani tak ciekawe tworzyły studjum —** wyrzekł, gdy ostatni akord cichem echem rozbrzmiał w powietrzu — iż dużo dałbym za świadomość, o czem myślałaś, odtwarzając ulubioną swą balladę?

— O czem? — źrenice Tereni podniosły się ku niemu z prostotą. — Doprawdy, nie wiem sama. Szopen jest najcudowniejszym muzykiem przyrody, nikt tak, jak on, nie potrafił pochwycić i odtworzyć nieśmiertelnej jej pieśni. Otóż... otóż, grając, zdawało mi się, że jestemy znów na rzece, sami, zgubieni tam, w głębi lasu, że słyszę tajemniczy szum sosen, że śpiew ich, połączony z szumem rzeki, do snu mię kołysze i dziwne, dziwne opowiada cuda. To tak rozkosznie...

— Teraz, czy przedtem? — wyszeptał z cicha.

— Obydwa razy — odparła, a zrywając się do dała:

— Przepraszam za koncert nieproszony; musiałam jednak ułagodzić nerwy, rozstrojone wizytą tych panów. Widocznie Pan Bóg nie stworzył mnie na wielką damę, przedstawiciele bowiem modnego świata drażnią mię po prostu.

— Dlaczego? Wszak wuj pani, zawstydzony snać długoletniem zaniedbaniem, stara się pamięć jego z podwójną zatrzeć gorliwością.

— To mnie gniewa właśnie. Co prawda, wolałabym, aby nas rzadziej uszczęśliwiał swą osobą.

— W takim razie trzebaby usunąć magnes, który go tu ciągnie.

— Magnes?

— Rzecz prosta. Teresa z Opolskich hrabina Morska, to brzmi wcale nie źle.

Kaskada szczerego, srebrnego śmiechu wybiegła na usta dziewczęcia

— Na litość, panie Jerzy, co tobie wujaszek zro bił złego, że drwisz tak z niego niemiłosiernie?

— Nie widzę w tem nic śmiesznego — mówił z brwią ściągniętą. — Pan hrabia pragnie prawdopodobnie przywrócić pani tytuł, jaki matka twoja utraciła, wychodząc za mąż.

— Jakto przywrócić? Bez mojej woli może? Sądzisz pan więc, iż jestem biernem stworzeniem, któremu dość brzęknąć kieską, lub błysnąć hrabiowską koroną, by w zamian życie i duszę swą oddała?

— Talizmanom takim mało kobiet oprzeć się potrafi.

— Być może — przyznała z lekkiem rozdrażnieniem. — Są to jednak istoty, umiejące się lepiej niż ja poświęcać, lub, lub... nikczemniejsze odemnie.

— Po co ta ostateczność?

— Ależ pan chyba zapominasz, że hrabia Morski mógłby być ojcem moim. Stary, wyziębły hulaka, kosmopolita, egoista, który prócz siebie, nic innego nie umiał ukochać na świecie; człowiek bez serca i honoru, próżniak bezmyślny! Brr! Nie! To za wiele jak naraz zaszczytów. Wad tylu nie umiałabym przebaczyć, nawet... nawet gdybym go kochała.

— A czy to byłoby niemożebne?

— Nie wiem, zobaczę — zaśmiała się figlarnie.

Czoło młodego człowieka wypogodziło się nieco.

— Strzeż się, pani — wyrzekł stłumionym głosem — bo miłość ślepą podobno bywa. Kto wie, może wady, które dziś potępiasz tak stanowczo, zamieniłyby się pod wpływem uczucia na przymioty w oczach pani?

Panna Opolska dumnie podniosła główkę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w których najtańszy kredyt otrzymać można, związane są ustawami wymagającemi poręczającego żyrowania, ogólne zgromadzenie postanowiło uprosić z grona spólników i w ogóle osób, którym byt użytecznego zakładu na sercu leży, trzydziestu żyrantów, z których każdy do wysokości 1,000 rs., dług przez spółkę zaciągnięty poręczyć by zechciał. Projekt ten doznał dobrego przyjęcia i pożyczka, o jakiej mowa, do wysokości $^1/_3$ potrzebnej sumy jest już pokryta. PP. I. G. Arnhold, A. Bauerfeind, Wł. Chudzyński, August Hoch, Ludwik br. Krasiński, H. Kamiński, St. Niedźwiedzki, L. Norblin, A. Pajewski i Jan Szlenker, bądź przez zapewnienie żyra do instytucji finansowych, bądź z własnej kasy, przyszli ogrodowi z obywatelską pomocą. Taki początek ośmiela nas odezwać się do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy—o czem wątpić nie należy—przyczynić się zechcą do utrwalenia bytu pożytecznej instytucji. Do przeprowadzenia projektu i załatwienia związanych z nim czynności Zarząd uprosił z grona spólników pp. J. G. Arnholda, Henryka Dziewulskiego i Feliksa Olszewskiego".

= Osoby, pragnące korzystać z wstępu do sal rysunkowych przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, winny zgłaszać się do kancelarji Muzeum w godzinach biurowych do d. 1-go września, gdyż tylko ci kandydaci i te kandydatki będą mogły korzystać przez cały rok z wstępu do wyżej wymienionych sal, które przed rzeczonym terminem zgłoszą się do kancelarji. W ciągu roku żadni inni kandydaci z sal rysunkowych korzystać nie będą mogli.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału ekonomicznego w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, zadecydowano trzy sprawy, dla których sesja zwołaną została. A mianowicie: co do muru, przytykającego do nowego budynku szwalni na ulicy Starej, postanowiono postawić mur mocniejszy, tak, aby zadosyć uczynił potrzebie. Co do pretensji jednego z właścicieli domów przylegających do pomienionej posesji, jakoby uszkodzono ścianę, własnością jego będącą—postanowiono rzecz tę powierzyć sekcji technicznej dla bliższego rozpatrzenia; wreszcie co do wznieść się mającej pralni w gmachu głównym Towarzystwa na Krakowskiem Przedmieściu postanowiono zażądać po przeprowadzeniu odpowiedniej korespondencji, zniesienia drewnianego dotąd na cel służącego budynku a jednocześnie uprosić sekcję techniczną o zajęcie się projektowanym budynkiem.

= Prezes warszawskiego komitetu cenzury, rz. r. st. Jankuljo, wyjechał do Paryża.

= Z literatury.

* *Tygodnik powszechny*, ukazujący się kilkakrotnie i ginący bez śladu, obecnie znowu zjawia się w nowej formie.

Jako redaktor, a zarazem właściciel, występuje jeden z poetów i estetyków naszych.

Numer okazowy *Tygodnika*, pod zmienioną redakcją, ukaże się d. 1-go października.

* Wyszła z druku broszurka, traktująca o pochodzeniu, rozpowszechnieniu, użyciu i skutkach kaukaskiego kefiru.

Wydawczynią, a zdaje się i autorką broszurki, jest znana propagatorka leczenia kefirem, p. Sigalina.

* *Oesterreichische Wochenschrift* Blocha zamieściła ustęp z „Pana Tadeusza" o Janklu cymbaliście w pięknym przekładzie Lipinera z odpowiednim komentarzem.

= Z teatru i muzyki.

(*r.*) Znakomita większość przybywających do nas zagranicznych śpiewaków i śpiewaczek rozpoczyna zwykle swoją karjerę na naszej scenie od... kataru i chrypki.

Klimatyczna ta plaga nie ominęła widocznie i panny Spaak, która debiutowała wczoraj w „Aidzie" w najwyraźniejszym braku usposobienia.

Ocena artystki, występującej w niepomyślnych warunkach po raz pierwszy przed naszą publicznością, nie może być ostateczną i zmusza do wielu zastrzeżeń, które dopiero po następnych debiutach stanowczo wypowiedziane być mogą.

W każdym razie z tego, cośmy wczoraj słyszeli, widocznem jest, że pannę S. zaliczyć należy do... śpiewaczek przeszłości; głos to niewielki, o *medium*, jeżeli nie zupełnie zdartem, to jednak skutkiem wyciągnięcia mezzosopranu na sopran dość słabem, dykcja niewyraźna i frazowanie wcale nieszczególne.

Brak oddechu i chwilami niedość czystą intonację kładziemy na karb niedyspozycji.

W ogóle zatem debiut nie był świetny—co pokaże przyszłość, dowiemy się niezadługo, panna Spaak bowiem wystąpi jeszcze dwa lub trzy razy i da się słyszeć w „Faworycie", która ma być jedną z najlepszych ról jej repertuaru.

Panna Szczepkowska w partji Amneris zyskiwała wczoraj liczne i zasłużone oklaski; Aramburo, jako Radames, był znakomitym, a chwilami, jak zwykle, porywającym; p. Polli z właściwym sobie temperamentem odśpiewał partję Amonatra, a p. Jeromin, jako kapłan, był lepszym, niż kiedykolwiek.

= Z teatrzyków.

(*O.*) Po kilku szczęśliwie wybranych operetkach trupa łódzka wystawiła wczoraj mniej szczęśliwie, choć trzeba przyznać starannie „Śmieciuszka" (La fauvette du Temple) A. Messagera z tekstem P. Burani i Eug Humbert.

Wystawiający operetkę chcieli widocznie pokryć braki kompozycji, dodając niektóre numera z innych autorów (pieśń z opery Trompeter von Säkkingen Neslera w pierwszym akcie, walc z Viceadmirała Millöckera i marsz perski w drugim), lecz to nie dodało jej koniecznego wdzięku.

Wprawdzie piosenka żołnierska, kończąca akt pierwszy i tercecik w akcie drugim są rzeczywiście ładne, lecz nie wynagradzają reszty, trochę... nudnej.

Libreta nie kusimy się opowiadać, natomiast zaznaczamy, iż rzecz sama była wogóle dobrze wykonaną, a pp. Kirszenstein i Nowicka, które z wdziękiem wykonały swe role, oraz pp. Feldman, Jarszewski i Olszewski zbierali liczne oklaski.

Na zaznaczenie jeszcze zasługują zręczne tańce i ładna wogóle wystawa.

Publiczności w teatrze było pełno.

* W Alhambrze dzisiaj na benefis pani Kościeleckiej danem będzie nader urozmaicone widowisko.

Złożą się na nie: premiera jednoaktowej komedyjki p. Starkmana „Jestem rozwódką", komedja dra Dolińskiego „W poczekalni doktorskiej", tudzież najweselsze akty „Podróży po Warszawie" i „Dziwożony".

= Chórzyści przyszłości.

Zapisy do chórów mieszanych Towarzystwa muzycznego postępują żwawo.

Obecnie na listę uczniów klasy śpiewu zbiorowego zapisało się przeszło sto osób płci obojga.

Osoby, pragnące korzystać z bezpłatnej nauki, powinny się śpieszyć z zapisem, gdyż lista po wyczerpaniu miejsc wakujących będzie zamkniętą.

= Wędliny do Francji.

W tych dniach powrócił z Paryża jeden z młodych, lecz praktycznie i teoretycznie wykształconych masarzy p. W., który umyślnie odbył dłuższą wycieczkę w celu zbadania warunków handlu wędliną z pierwszorzędnemi miastami francuskiemi.

Jako wtajemniczony w sposoby przyrządzania wędlin na sposób francuski, były uczeń pierwszorzędnych masarń peszteńskich, p. W. wywiózł z Warszawy znaczny transport szynek, które ze znacznym zyskiem sprzedał w Marsylji i Paryżu.

Zdaniem tego specjalisty, wyroby nasze są przez handlarzy francuskich bardzo poszukiwane.

= Do Taszkientu.

W tych dniach wysłano do Taszkientu znaczny transport galanterji skórzanej, perfum i kwiatów sztucznych.

Towary te zostały wysłane pod adresem p. Lucjana Zuchowskiego w warszawianina, który w Taszkiencie otworzył wielki bazar oraz pracownię krawiecką.

= Przestroga.

Od przybyłego świeżo z wystawy paryskiej pana Ł. otrzymujemy wiadomość, która dla wybierających się tam winna stanowić przestrogę.

Oto w ruchliwszych punktach Paryża i na dworcach kręci się mnóstwo indywiduów, proponujących wyjeżdżającym nabywanie banknotów russkich.

Ponieważ podawane przez nich warunki są nieco korzystniejsze od warunków, ofiarowanych przez kantory wymiany, ten i ów przeto dokonywa tranzakcji, z których niektóre wcale niewesoło kończą się dla nabywców.

Do ich liczby należał właśnie pan Ł., zakupiwszy bowiem od takiego indywiduum banknotów russkich za 117 rubli, zdołał zaledwie przy ich pomocy przebyć drogę z Granicy do Warszawy, i to prawie o głodzie, z całej bowiem sumy owej pozostało mu zaledwie 7 rubli, reszta bowiem, 11 dziesięciorublówek, okazała się fałszywą.

= Niezwykłe pary.

W zeszłym tygodniu w kaplicy na Jasnej Górze w Częstochowie stanęły przed ołtarzem dwie pary narzeczonych, pozostające z sobą w ścisłych związkach pokrewieństwa.

Dwie siostry rodzone, panny: Kazimiera i Julja Barzyckie, zaślubiły dwóch braci pp.: Jana i Kazimierza Michałowskich, obywateli z Galicji, mianowicie z pod Tarnowa.

Co szczególniejsza, iż panowie Michałowscy są braćmi od bliźniąt.

= Pięciogodzinne bankructwo.

W dniu onegdajszym jeden z kupców tutejszych ujrzał się zmuszonym zawiesić wypłaty i zamknąć sklep.

Bankructwo to trwało jednak tylko pięć godzin, gdyż sklep, zamknięty o godzinie 12-ej w południe już o godzinie 5-ej otworzono.

W pięciogodzinnym okresie czasu wszystkie należności zostały zaspokojone przez bogatego wujaszka kupca.

Bodaj to opatrznościowi wujaszkowie!

= Warszawa w... breloku.

Handlujący tutejszy, pan H., zamówił w Londynie widoki Warszawy, zmniejszone do rozmiarów lornetki brelokowej.

Pierwsze próbne egzemplarze minjaturowego wydawnictwa już zostały nadesłane nakładcy.

„Warszawa w breloku" będzie rozdawaną kljentom pana H. bezpłatnie.

= Propaganda. . tricyklowa.

Pewien zagraniczny fabrykant welocypedów rozrzucił po mieście znaczną ilość broszur, zawierających „Traktat o pożyteczności zdrowotnej sportu welocypedowego", a głównie trzykołowego.

Przyjemną stronę reklamy stanowią barwne i nader starannie wykonane obrazki, gorliwie rozchwytywane przez... dziatwę.

= Okradzenie sierot.

Stwierdzono w tych dniach fakt oburzający.

Niejaki Ludwik D., opiekun nieletnich Karola i Zotji Kamosińskich, sprzeniewierzył sumę sierot stanowiącą cały ich majątek w kwocie przeszło 30,000 rs.

Wspomniany D. z upoważnienia rady familijnej jeszcze w czerwcu podniósł kapitał sierot z banku dla umieszczenia na hypotece nieruchomości miejskiej.

Tymczasem D. z gotowizną wyjechał zagranicę i zniknął bez wieści.

Dopiero po dwóch miesiącach od chwili ucieczki D. niecną kradzież wykryto.

Członkowie rady familijnej będą teraz zmuszeni do solidarnego zwrotu mienia okradzionych sierot.

= Kradzieże.

Janowi Żołniewskiemu, w przejściu przez Pragę skradziono zegarek srebrny z dewizką i portmonetkę z 10 rs.— Z mieszkania otworzonego wytrychem przy ulicy Koziej pod nrem 8-ym skradziono lichtarz srebrny wartości 22 rs.—Stanisławowi Czerwińskiemu skradziono różną garderobę wartości 48 rs. — Zamieszkałemu przy ulicy Burakowskiej pod nrem 16-ym Janowi Martynowiczowi na Pradze, podczas drzemki skradziono portmonetkę z 24 rs.

= Znalezione szczątki.

Przy układaniu rur wodociągowych na ulicy Karmelickiej, w domu pod nr. 1-ym wydobyto 10 czaszek ludzkich i szczątki trumien.

Czaszki odesłano do kostnicy na cmentarz powązkowski.

= Zamach samobójczy.

Wczoraj Józefa Nowicka, zamieszkała pod nrem 12-ym przy ulicy Bednarskiej, lat 40 wieku licząca, w zamiarze samobójczym rzuciła się z mostu do Wisły.

Desperatkę wydobyto z wody i odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus na kurację.

= Wybuch w piecu.

W dniu wczorajszym Andrzej Zalewski, zamieszkały na Nowej Pradze, uległ smutnemu wypadkowi.

Z niewiadomej przyczyny w piecu kuchennym nastąpiła eksplozja.

Cały piec rozleciał się, a rozpalona blacha uderzyła Zalewskiego, który został mocno poparzony.

= Fałszywy alarm.

W dniu wczorajszym, około godziny 3-ej po południu, straż ogniowa na Nowym-Świecie zaalarmowaną została ukazaniem się łuny pożarnej w stronie rogatek mokotowskich.

Straż wyruszyła z koszar, lecz ją z drogi zwrócono, okazało się bowiem, że dym pochodził z cegielni.

= Śmierć w płomieniach.

Nocy wczorajszej w stronie rogatek marymonckich ukazała się łuna ogniowa.

Straż z powodu odległości pożaru z koszar nie wyjechała.

Okazało się, że we wsi Cząstków spalił się dom, w którym mieszkał strażnik ziemski Gołębiewski.

Ogień, wynikły z niewiadomej przyczyny, ogarnął już całe domostwo, kiedy mieszkańcy zdołali się obudzić.

Strażnik złożony ciężką chorobą, z trudnością się wyratował, jak również jego żona i starsze dzieci.

Najmłodszy syn, Józef, liczący 8 lat wieku, wyzionął ducha w płomieniach.

Nazajutrz znaleziono zwęglony szkielet malca.

+ Z rozporządzenia władzy edukacyjnej następujące zakłady naukowe: jednoklasowa ogólna szkoła, utrzymywana przez p. Czapską we wsi Piaskach (w płockiem); jednoklasowa żeńska, utrzymywana przez p. Dudzińską w osadzie Wodzisław, i dwuklasowa żeńska, utrzymywana przez p. Strożecką w Płocku, z końcem ubiegłego roku szkolnego zostały zamknięte.

+ Komisarzami do spraw włościańskich mianowani zostali: powiatu szczuczyńskiego Uszakow, naczelnik powiatu szczuczyńskiego; powiatu rypińskiego Neznamow, naczelnik wydziału departamentu gospodarczego.

+ P. Józef Dzierzbicki, sędzia gminny pierwszego okręgu powiatu rypińskiego, gubernji płockiej, uwolniony został od obowiązków na własne żądanie.

+ Rozbawiony Ciechocinek.

Takiej powodzi koncertów, przedstawień teatralnych i zabaw tańcujących dawno już w Ciechocinku nie było.

Oto wiązanka z ostatnich dni kilkunastu, którą nam przysyła nasz korespondent.

Teatr amatorski na powiększenie funduszu kościelnego udał się znakomicie, dzięki inicjatywie i czynnej reżyserji p. Eustachego Czarnieckiego z Aleksandrowa.

Grano trzy jednoaktówki: „Po kweście", „Filiżanka herbaty" i „Na ulicy" Szymanowskiego.

Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, a jeszcze lepiej hulali w sali dworcowej, gdzie po skończonem widowisku urządzono zabawę taneczną, trwającą do rana.

Oprócz stałych *reunionów* w środy i soboty, mieliśmy formalny bal w sali *curortu*, urządzony przez wioślarzy warszawskich.

Zabawa udała się znakomicie, chociaż zupełny brak bufetu wywołał słuszne sarkania.

Koncert p. Mieczysława Horbowskiego miał dobre powodzenie, zwłaszcza, iż *great atraction* stanowiła nasza pierwsza naiwna (dosłownie z afisza) p. Jadwiga Czakówna, która deklamowała przy burzy oklasków w przejeździe do Karolowych Warów.

Bawiąca na kuracji młodzież wyprawiła swej ulubienicy tak w korytarzu teatralnym, jak i na dworcu kolei szumną owację.

Koncert p. Gawryłowa, z udziałem panny Marji Wisnowskiej, nie mniejsze miał powodzenie.

Kulminacyjnym wszakże punktem koncertowym był wieczór dramatyczny, dany przez panią Lüdową i p. Wł. Szymanowskiego.

Obszerna sala hotelu Millera była tak zapełnioną, jak tu nikt jeszcze nie pamięta.

Koncert dramatyczny składał się z „Pomyłki" i „Męża pieszczonego".

Artystów przyjmowano i żegnano burzą oklasków, a pani Lüdowa jeszcze w Aleksandrowie otrzymała kosz kwiatów, na telegraficzne żądanie z Berlina wysłany.

+ Wystawa.

W tych dniach, jak donoszą dzienniki petersburskie, zatwierdzony został projekt urządzenia w Kazaniu w r. 1890-ym wystawy przemysłowo-naukowej.

Wystawa składać się będzie z ośmiu oddziałów: naukowego, szkolnego, medyczno-sanitarnego, fabrycznego, rękodzielniczego, przemysłowo-wiejskiego rolniczego, drukarskiego, oraz oddziałów: syberyjskiego, środkowo-azjatyckiego i kaukaskiego.

+ Skarb.

Robotnicy, zajęci łamaniem kamienia nad brzegami Bohu, natrafili na zamurowany między skałami skarb, ukryty na gruntach, do włościan miasteczka Ładyżyczo należących.

Skarb ów, sądząc z resztek, jakie odebrała władza, musiał być wcale poważny, znajduje się tam bowiem kilka pasów cennych, pierścieni, łyżek srebrnych itp. przedmiotów wartościowych.

Pośród ludu krąży pogłoska, że, oprócz przedmiotów, skarb zawierał znaczną ilość monet, te jednak gdzieś przepadły.

Herby i litery łacińskie, znajdujące się na przedmiotach, wyradzają domysł, iż skarb został tu ukryty przez jakiegoś watażkę hadamackiego, przypuszczenie zaś to tem jest prawdopodobniejsze, iż na przeciwległym brzegu Bohu, o kilka wiorst od miejsca, w którem skarb znaleziono, znajduje się pole, które tamtejsi mieszkańcy wskazują, jako miejsce ostatniej porażki hajdamaki Żeleźniaka.

Władze gminne powiatu hajsyńskiego, w gubernji podolskiej, czynią w dalszym ciągu poszukiwania.

+ Wiara w znachorów.

Przed kilku dniami włościanin wsi Konin, powiatu częstochowskiego, pojechał z żoną do lasu, celem uzbierania chrustu.

W czasie zbierania żonę ukąsiła w nogę żmija, chociaż jednak lekarz znajduje się w pobliżu, chłopek jednak udał się z ukąszoną żoną po poradę do znachora.

Kuracja trwała niedługo, a była tak skuteczną, iż nazajutrz po zabraniu się do niej „owczarza" chora zaniemówiła, w kilka dni później, będąc w stanie brzemiennym poroniła, a nareszcie sama zmarła.

+ Śmierć koniokrada.

Korespondent nasz z Kowna pisze pod d. 23 cim sierpnia co następuje:

Przed paroma dniami na drodze, prowadzącej z miasteczka Opsy do miasteczka Widze, znaleziono okropnie zeszpecone zwłoki.

Obie szczęki denata były strzaskane, a na lewym policzku widniały trzy głębokie rany.

Przy trupie walały się kawałki potrzaskanej lufy od strzelby.

Energiczne śledztwo wykryło, iż zamordowanym był cygan, Michał Gabrjałowicz, znany w okolicy jako główny przywódzca koniokradów.

Był on postrachem tak obywateli ziemskich jak i włościan, tak, iż wiele wsi i dworów przez płacenie dorocznego haraczu zabezpieczało się od złodzieja.

Władze podejrzewały nawet z początku, iż pokrzywdzeni przez niego włościanie zemścili się w ten sposób nad swym ciemięzcą.

Okazało się jednak, iż towarzysze G., również cyganie i koniokradzi, a między nimi nawet i rodzony brat zabitego, zamordowali go za jakąś urazę osobistą.

Winnych aresztowano.

+ Karbunkuł.

W majątku Uniszowice, w pow. lubelskim, okazał się w tych dniach u bydła karbunkuł.

Ofiarą zarazy padło kilkanaście sztuk owiec bydła rogatego i koni.

Zarazą dotknięci zostali także i parobcy, przy bydle zatrudnieni.

Owczarza, który z padłych owiec zdejmował skórę, odesłano do szpitala w Lublinie, lecz uratować go już nie zdołano.

Władza lekarska zarządziła środki zapobiegawcze.

+ Zamach zbrodniczy.

W d. 19-ym b. m., w osadzie Mstów, gminy Wancerzów, powiatu częstochowskiego, o godzinie 4-ej rano, zapaliła się nagle jedna z bud drewnianych, stojących na rynku osady.

Płomienie w jednej chwili objęły budkę i tylko przytomność nie śpiących już o tej godzinie mieszkańców sprawiła, iż pożar nie zniszczył całej osady.

Jak się bowiem następnie okazało, budka owa zlana była obficie naftą.

Tylko spokojne zupełnie powietrze pozwoliło pożar umiejscowić.

+ Kradzieże.

W ostatnich czasach na porządku dziennym w Lublinie są kradzieże.

Nie ma prawie dnia, w którymby w mieście tem nie popełniono znaczniejszej, a częstokroć nawet i zuchwałej kradzieży.

Domyślają się, że sprawcami ich są złodzieje, przybyli z innych miast.

+ Pod wiatrakiem.

Mikołaj Goluch, 18-letni parobczak ze wsi Abramowa, w powiecie lubartowskim, został w tych dniach uderzony przez skrzydło wiatraka, do którego nieostrożnie się zbliżył.

Parobek został zabity na miejscu.

+ Od grzybów.

Do szpitala św. Trójcy w Kaliszu przywieziono w dniu 20-m b. m. dwoje ludzi z okolicznych wiosek, którzy nazajutrz po przywiezieniu zmarli.

Powodem śmierci były grzyby trujące.

+ Od pioruna.

We wsi Kosin, w pow. janowskim spaliły się w tych dniach od pioruna zabudowania gospodarcze jednego z włościan.

Również od pioruna zgorzały we wsi Wola Syrnicka, w powiecie lubartowskim dwa domy i zabudowania gospodarcze.

W obu wypadkach spaliła się także część tegorocznej krescencji.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro rozpoczną się egzamina wstępne w warszawskiej szkole realnej.

— Od jutra do d. 4-go września odbywać się będą egzamina wstępne w tutejszem gimnazjum szóstem męskiem i trzeciem żeńskiem.

— Jutro rozpoczną się w szkole realnej łowickiej egzamina wstępne do klas: przygotowawczej, 1-ej, 2-ej, 3-ej i 4-ej.

— Jutro, w magistracie janowskim, odbędzie się licytacja na 3 letnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej janowskiej z rzeźni od rs. 1,137 rocznie.

— Jutro, w rządzie gubernjalnym warszawskim, odbędzie się licytacja na gruntowne odnowienie gmachów i budynków miejskich w m. Gostyninie od rs. 6, 05 kop. 32.

— Do jutra składać można prośby o przyjęcie uczniów do klasy przygotowawczej warszawskiej szkoły realnej. Podania składać należy w godzinach biurowych, z wyjątkiem niedziel i świąt, w kancelarji szkoły przy ulicy Jezuickiej pod № 2-im.

— Ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego „Merkury" odbędzie się jutro, o godz. 6-ej wieczorem, w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Na zebraniu dyskutowane będzie sprawozdanie za pierwsze półrocze r. b., oraz wnioski, pomieszczone w sprawozdaniu.

— Jutro, w magistracie ciechanowskim, odbędzie się licytacja na dzierżawę dochodu kasy miejskiej z mostów taryfowych na rzece Łydynie w m. Ciechanowie od rs. 2,109 kop. 20 rocznie.

17)

Takie to już moje szczęście.

(Dalszy ciąg.)

Mama, wzruszywszy zamionami, zawołała:

— Sylciu, co też znowu!

— Muszę zużytkować do czegoś pana, który tak jest uparty i oporny, bo trzeba panu wiedzieć, że oporu nie znoszę.

— Ten szczegół miałem przyjemność już zauważyć,

— Przyjemność? — rzekła, patrząc nań bystro wielkiemi czarnemi oczami, do których Mieczek zaczął się mimowoli przyzwyczajać.

— Przyjemność? — powtórzyła — nie wiem, czy to była dla pana przyjemność, ale widzę, że pan, choć mało mówi, ale dużo obserwuje. Zatem na jutro rzecz umówiona, ślizgamy się razem, a wiedz pan, że się mnie nie powstydzisz.

— Sylciu, Sylciu — jęknęła znów mama — zawsze się boję tej zabawy, bo albo kiedy zaziębisz się, albo upadniesz.

— Jeżeli upadnę, to mnie pan właśnie podniesie.

— Tak — mruknęła mama, patrząc nieufnie na Mieczka — ale po co się narażać?

— Przecież z nią pojadę — odezwał się p. Saladycki — i potrafię upilnować.

— Z sanek dużo jej pomożesz.

Mieczek sam nie wiedział, dlaczego się cieszył jutrzejszą ślizgawką.

Czy dla tego, że sobie przypomni szczęśliwe chłopięce czasy, czy że uprzedzająca i wyzywająca prawie uprzejmość panny Sylwji zaczynała na nim wywierać pewne wrażenie.

Już mu nawet wydawała się niekoniecznie pozującą i afektowaną, i gotów był sobie przypisać nietrafne ocenienie jej charakteru, gdy nagle przypomniało mu się nabyte doświadczenie.

— Tak, one wszystkie są miłe, szczere i interesujące, dopóki nie upewniły się o naszym hołdzie; tak samo i ta jedynaczka, boga a popsuta pochlebstwami i upojona trjumfem swej wyższości. Może właśnie dla tego, żem nie ukląkł odrazu przed nią bałwochwalczo, schowała piękne swe szponki i ukazuje mi się w postaci łagodnego anioła. Bo że ze mną — myślał dalej — postępuje inaczej, aniżeli z innym, to jasne, a przecież tego kokieterją nazwać nie mogę.

Na drugi dzień stawił się już o godzinę wcześniej na stawie Łazienkowskim.

Chciał sobie przedtem przypomnieć dawną sztukę.

Zaledwo jednak przypiął łyżwy i zatoczył koło po lodowej tafli, był już pewnym siebie, tak samo jak doskonały jeździec, siadający na ognistego rumaka, wie, że go sztuką swą ujarzmi i poskromi.

Wieczór już zapadł. Staw oświetlono różnobarwnemi ogniami, z któremi nie kłócił się bynajmniej blask ukazujących się tu i owdzie gwiazd na niebie. Te ognie odbijające fantastycznie od ciemnic ogrodu, ten tłum ślizgających się i przypatrujących, wrzawa wesołych głosów, zmięszana z dzwonkami przelatujących co chwila przez most sanek, ożywiły tak dalece naszego bohatera że, zapomniawszy o głównym celu swego tu przybycia, z niezwykłą namiętnością zataczał coraz fantastyczniejsze i coraz zuchwalsze kręgi.

Wnet poznali w nim wszyscy prawdziwego artystę i gdy raz, wymijając zręcznie w szalonym pędzie spotykanych po drodze, stanął nagle jak wkuty w ziemię, a potem okręcił się w koło na jednej nodze kilkanaście razy, wszyscy krzyknęli pełną piersią: Brawo! A w tej też chwili zgrabna, wysoka panienka, stanąwszy przy nim, uderzyła go lekko w ramię, mówiąc:

— Jesteś pan przynajmniej punktualnym, lecz czy to panu krzyczą brawo?

— Wiedziałem, że się umiem ślizgać na łyżwach, ale nie wiedziałem, że tak mało potrzeba do wzbudzenia zapału.

— Nie trzeba być zanadto skromnym. Goethe powiedział brzydką rzecz o skromności, a ja powtarzam panu, że *il faut se faire valoir*, bo jak pan sam o sobie myśleć nie będziesz, to nikt za pana tego się nie podejmie. Lecz moje uwagi nudzą pana, zatem odbędziemy wyścig. O! nie obawiaj się pan o mnie, a kto wie, czy mi się pomimo pańskiego tryumfu nie uda zwyciężyć pana.

I puścili się oboje w równoległej linji. Mieczek pozwolił jej wysunąć się naprzód. Może chciał być zwyciężony, a może pragnął swobodniej przypatrzeć się jej kształtnej kibici, uwydatnionej obcisłą jubką z futerkiem, migotającą mu teraz przed oczyma z niezwykłym wdziękiem.

(D. c. n.) *Edward Lubowski.*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Michał **SAUVÉ**, po długich cierpieniach zakończył życie w dniu 26-ym b. m. W ciężkim smutku pozostali: siostry, szwagrowie i matka zmarłego, zapraszają krewnych. przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w d. 28-ym b. m., to jest w środę, o godzinie **11-ej** przed południem, w kościele św. Antoniego odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —2836

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Petersburg 27-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Zasłużony profesor Akademji mikołajewskiej, jenerał-lejtenant Leer, mianowany został naczelnikiem Akademji.

Petersburg 27-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszone zostały: 1) Najwyższy ukaz do senatu o skasowanie posady czasowego jenerał-gubernatora odeskiego; 2) opinja rady państwa o przedłużeniu terminu mocy obowiązującej ustawy russkiego towarzystwa żeglugi i 3) ustawa jelecko-rostowskodońskiego towarzystwa żeglugi.

Berlin 27 go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z początkiem roku szkolnego rząd zaprowadza na politechnikach niemieckich kursa lekarskie udzielania pomocy w wypadkach nieszczęśliwych we fabrykach i kopalniach.

Rzym 27-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— W Tarencie ma być zbudowany nowy arsenał tych rozmiarów, co w Spezii.

Londyn 27-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Gladstone przesłał redakcji *Daily News* listę wykroczeń tureckich w Armenji, która dostarczoną mu została ze źródła wiarogodnego. W piśmie, dołączonem do owej listy, Gladstone powiada, że Anglja może od sułtana skutkiem zawartych umów zażądać ukrócenia dalszych nadużyć, tudzież ukarania winnych. Rząd angielski powinien zbadać dokładnie całą sprawę. (*Aj. półn.*)

Londyn 27-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Deputowany irlandzki, William O'Brien, skazany został na osiem, *respective* sześć miesięcy więzienia za podburzanie dzierżawców właściciela gruntów, Barry'ego, do niepłacenia czynszu. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Wiedeń 27-go sierpnia (*Tel. pryw. Kurj. Warsz.*)—Na tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy przybyło zaledwie 3000 osób, podczas, gdy w roku zeszłym zebrało się 5000 interesentów. Gorący żal obudziła skonstatowana urzędowo niemożność Austrji eksportowania w tym roku oraz sprawozdanie cyfrowe o rezultatach zbiorów. Interes początkowo był zupełnie nieznaczny, gdyż chęć kupna była bardzo mała, a interesanci nie rozejrzeli się d statecznie na targu. Tendencja miejscowa była niewiele zmienioną i raczej skłonną do cofania się. Kilka ładunków pszenicy wołoskiej kupi no do Niemiec Południowych po złr. 7 franco stacje Wołoskie Jęczmień kupowano po franc. 18½ franco Romanohoru. Cokolwiek zboża pochodzenia morawskiego zbyto na eksport. Interes terminowy jest również prawie żaden, aczkolwiek spekulacji wiadome są wyniki żniw w każdym kierunku Pszenica na jesień złr. 8.72, a na wiosnę złr. 9.32; żyto na jesień złr. 7.08, a na wiosenną dostawę złr. 6.76, kukurydza z nowego zbioru złr. 5.95.

Wiedeń 27-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kurj. Warsz.*) — Urzędowe sprawozdanie o urodzajach brzmi pomyślniej niż dotąd przypuszczano. Skonstatowano potrzebę 37 miljonów centnarów metrycznych, które są pokryte przez tegoroczne zbiory, podczas gdy istnieją jeszcze stare zapasy, wynoszące 5 miljonów metrycznych. Pszenica z dostawą na wiosnę złr. 9.35, żyto na wiosenną dostawę złr. 7.45, owies na dostawę wiosenną złr. 5.95.

Berlin 27-go sierpnia. (*Telegram prywatny Kurj. Warsz.*)— Po dość słabym debiucie giełda dzisiejsza podążyła w kierunku zwyżkowym, na skutek wiadomości pomyślnych, skwapliwie kolportowanych, dzięki którym spekulacja wystąpiła z zakupami, ożywiając znacznie przebieg czynności. Rynek wartości russkich odniósł pewne korzyści. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o 70 fen., a w końcomiesięcznych 50 fen. Z weksli Warszawa krótkoterminowa lepiej o 60 fen., a krótki Petersburg o 50 fen.; podczas gdy Petersburg długoterminowy gorzej o 40 fen. Wiedeń krótki bez zmiany (171.70) a długi o 10 kop. niżej (170.40). Pożyczki wschodnie zyskały 30 kop., listy likwidacyjne nie uległy zmianie, a listy zastawne ziemskie, które były w zaniedbaniu straciły 10 kop. Więcej płacono dziś za 4% pożyczki konsolidowane z 1880-go r. Pożyczki premjowe russkie II emisji, natomiast za 4½% listy zastawne russkie. Russka 6% renta złota i kupony celne nie uległy zmianie. Akcje kredytowe austrjackie poprawiły się o $^1/_{10}$%. Dyskonto prywatne podrożało o $^1/_8$%. Ceny żyta tańsze o 75 fen. w towarze gotowym i o 50 w dostawowym. Zasadnicza tendencja giełdy mocna.

Berlin 27-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	212.65	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	212.20	Akcje kredytowe	163.—
Wek. na Petersb. krót.	211.20	Weksle na Lon. kr.	20.46
Wek. na Petersb. dług.	207.70	„ „ dł.	20.21
Bil. ban. rusk. na dost.	212.25	Żyto w tow. gotow.	160.25
Wschodnia poż. II em.	64.90	Żyto na wiosnę	163.25
Listy zast. serji I-ej	63.60		

Kursa z dnia 26-go sierpnia: 211.95, 211.60, 210.70, 208.10, 211.75, 64.60, 63.70, 162.90, 161.—, 163.75.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 27-go sierpnia. — Usposobienie targu nie dla wszystkich artykułów jednakowe, dowozy nieznaczne, wynosiły 22 wagony. Targ w ogóle nie bardzo był ożywiony, przy nie licznym stosunkowo udziale kupujących. Żyto bardzo mocno, towar poszukiwany, podaż nader ograniczona, dowieziono tylko 4 wagony, kupowano wyborowy towar po 80—83 kop., średni 77—79 kop. Owies słabo, nadesłano 17 wagonów, kupowano na miejscowe potrzeby, prócz tego 6 wagonów, sprzedawano na wywóz do Łodzi, wyborowy po 78—82 kop., średni 76—79 kop., ordynaryjny po 73—75 kop. Gryka słabo. 70—78 kop., Jęczmień mocno, 75—80 kop. płacono na potrzeby browarów, wyborowy towar poszukiwany, można osiągnąć do 90 kop. Kasza jaglana w zaniedbaniu, żądano stosownie do gatunku 106—120 kop., towaru jest nie wiele.

Gdańsk 26-go sierpnia.—Pszenica krajowa również jak i transitowa spokojnie, bez zmiany. Płacono za polską transito pstrą 128/9 funt. 135 mar., jasno pstrą 128/9 f. 138 mar., wysoko-pstrą szklistą 129 f. 145 m., za russką transito czerwoną 126 i 127 f. 132 m., 128/9 funt. 136 m. Girka 128 f. 130 mar. Girka obciągnięta 127 f. 127 mar., 128/9 f. 128 mar. za tonnę. Terminy transito: na wrzesień-październik 134½ mar. płacono, na październik-listopad 135½ m. w płaceniu, na listopad-grudzień 137 m., 136½ m. w płaceniu, na kwiecień-maj 142 m., 141½ m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 133 mar. Żyto prawie bez zmiany. Płacono za russkie transito 122, 124 i 125/6 f. 93 mar. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 97½ marki w płaceniu, transitowe 97 mar. w płaceniu, na październik-listopad transitowe 98½ mar. w żądaniu, 98 m. w płaceniu, na listopad-grudzień transitowe 99½ mar. w płaceniu, na kwiecień-maj transitowe 103½ m. w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 96 mar., tranzytowego 94 m. Wypowiedziano 95 tonn. Jęczmień targowano russki transito 106/7 funt. 100 m., jasny 110 f. 112 mar. za tonnę. Rzepik russki transito 265 m., jary 262 mar. za tonnę targowano. Rzepak russki transito 272 m. za tonnę płacono. Lnianka russka transito 155 m. za tonnę targowano. Rzepnica russka transito 127m. za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.87½ m., średnie 3.65 m., 3.67½ m., 3.80 m. za 50 kilogr. targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 4.07½ m. za 50 kilogr. płacono. Spirytus w towarze gotowym nie podlegający cłu 54¾ m. w płaceniu, na listopad-maj 51¾ m. w płaceniu, podlegający cłu 35 mar. w płaceniu, na październik-maj 32¼ mar. w płaceniu. Kurs w Gdańsku 212.75 marek za 100 rubli.

Sprawozdanie tygodniowe z międzynarodowych rynków zbożowych. — *New-York*: Tendencja rynków dla pszenicy była cokolwiek słabszą, gdyż podniesienie rat frachtowych utrudnia eksport, skutkiem czego ceny musiały się obniżyć. Ostatnio notowano loco 86 cent. na wrzesień 84 cent., podczas gdy przed ośmiu dniami loco 88 cent., a na wrzesień 84½ cent. a jednocześnie w roku zeszłym cena była loco 99½ cent., a na wrzesień 99 cent. Cena mąki pozostała niezmienioną, 2 dol. 90 cent., przy 3 dol. 45 cent. w tymże czasie w roku zeszłym. Znaczniejszego zwiększenia dowozów ze strony fermerów jeszcze zauważyć nie można tak dalece, że pomimo umiarkowanego wywozu zapasy kontrolowane zwiększyły się tylko o ⅓ miljona buszli mniej więcej i wynoszą obecnie 14,221,000 buszli, podczas gdy w roku zeszł. czyniły 29,262,000 buszli. — *Anglja* miała w tym tygodniu czas burzliwy i dużo deszczu. Posiadacze pszenicy byli w obec tej niepomyślnej pogody wstrzemięźliwi, skutkiem czego tendencja wzmocniła się nieco, obroty jednakże nie powiększyły się zupełnie. Artykuły pastewne miały obrót spokojny, przy cenach prawie niezmienionych. — *Londyn* telegrafował w poniedziałek: nowe próbki pszenicy angielskiej nie mają jeszcze cen oznaczonych, towar zagraniczny słabo. indyjski słabiej. pozostałe artykuły stalej, tylko owies nieregularnie słabiej. We środę: wszystkie gatunki zboża mocno, lecz bez obrotów z powodu nieporządków przez robotników dokonanych. Pszenicy zagranicznej dowieziono tu 74,842 kwarterów. — *Liverpool* we wtorek: pszenica i mąka stale. kukurydza o pół pensa taniej.—*Hull*: Aczkolwiek pogoda dla zbiorów była niepomyślną, pszenica trzymała się ostatnio słabo. Jęczmień o 3 pensy droższy, inne artykuły pastewne bez zmiany.—*Leith* we środę: wszystkie artykuły spokojnie, ale stale. — *We Francji* są wciąż jeszcze zdania podzielone w przedmiocie importowania zboża, można nawet słyszeć pojedyncze głosy, utrzymujące, iż będzie można eksportować. Zresztą tendencja była jednak utrzymaną. *W Paryżu* notowania na terminy dla pszenicy i mąki pozostały prawie bez zmiany.—*Belgja*. Do Antwerpji nadszedł pierwszy ładunek nowej pszenicy amerykańskiej, który jednakże nie wywołał zbytniego zadowolenia. Własne zbiory zebrano w dobrym stanie. Obrót na targu był spokojny, przy cenach słabszych raczej. — *Holandja* skarży się na ciszę w interesie.—*Nad Renem i w Westfalji* sprowadzono mianowicie kilka partyj pszenicy z prowincyj nadbałtyckich. — *W Austro-Węgrzech* rynki były przeważnie w usposobieniu słabem. Młyny skarżą się na brak materjału do mielenia i ograniczają już swoją działalność. — *Berlin*: Niepomyślny stan pogody spowodował rzeczywiste wzmocnienie rynku, skutkiem czego ceny pszenicy; żyta podniosły się o 2 m. 50 fen. — *W Gdańsku* dowozy pszenicy były w ubiegłym tygodniu prawie takie same, jak w ostatnich czasach. Towar tranzytowy był w małym popycie, gdyż zbyt na eksport jest bardzo słaby. Dla przeprowadzenia sprzedaży, szczególniej większych ładunków wodnych, posiadacze byli często zmuszeni oddawać swój towar cokolwiek taniej. Pszenica czerwona, szczególniej ściśle czerwone gatunki utrzymały tendencję mocną. Sprzedano około 1800 tonn. Żyta dowieziono niewiele z wewnątrz kraju, lecz i tak słabe dowozy wystarczyły na nader małe potrzeby. Ceny na wywóz, które pozostały te same, jak w zeszłym tygodniu, nie opłacają się wciąż jeszcze. Zapotrzebowanie towaru tranzytowego było bardzo słabe, a ceny musiały uledz obniżce. Sprzedano około 450 tonn

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi E. K. w Dąbrowie górn.*— Ogłoszenie, o które Sz. Pan zapytuje, drukowane było w N-rach 230, 232 i 234 dnia 21-go, 23-go i 25-go b. m.

— *Panu Cierń...*—Kwestja, o której Sz. Pan pisze nie kwalifikuje się do poruszania w Kurjerze. Adres, o jaki Sz. Pan zapytuje jest: 9 rue Gager Gabillot (Vangirard).

— **Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.** Na zasadzie art. 2-go Najwyżej zatwierdzonej w dniu 1-ym czerwca 1871 r. uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego, na posiedzeniu w dniu 17/29 kwietnia r. b. postanowiła:

Zapis zawarty w akcie darowizny Leokadji Krystyny Klementyny córki Bogumiła Zeibig, w dniu 10/22 listopada 1888 roku nieruchomości pod № 813 w Warszawie własność jej stanowiącej, dla zostających pod zarządem warszawskiej gminy ewangielicko-augsburskiej zakładów dobroczynnych. a mianowicie dla domu przytułku starców i sierot tejże gminy, przyjąć pod warunkami w akcie darowizny wymienionymi i z zachowaniem praw osób trzecich.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godz.)	(minuty)	Przychodzą (godz.)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Osobowo-miejscowy do Białegostoku	5	18 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osobowo-miejs. do Nowogeorgiew.	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 15 (27) Августа 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).